

SPIRIT ANIMALS™

**NIEZWYKŁA SERIA FANTASY
LEKTURA OBOWIĄZKOWA DLA FANÓW
„OPOWIEŚCI Z NARNII” I „WŁADCY PIERŚCIENI”**

Conor, Abeke, Meilin i Rollan byli kiedyś zwykłymi dziećmi. Gdy nawiązali więź ze swoimi zwierzoduchami, zyskali nadzwyczajne zdolności, ale spadła na nich też ogromna odpowiedzialność. Wszyscy czworo przemierzali Erdas na wyścigi z bezlitosnym wrogiem, by zdobyć potężne talizmany. Wspólnie stawiali czoła wielu wyzwaniom i zdradzie. Teraz nadszedł czas na finalne starcie.

Drużyna bohaterów musi dotrzeć do zapomnianego przez wszystkich miejsca i zmierzyć się z potężnym gorylem Kovo od wielu lat przebywającym w więzieniu. Mają tylko jedną szansę. Albo go zatrzymają, albo... świat ulegnie zagładzie.

**Wejść do świata przygód, magii i legend.
Przeczytaj wszystkie tomy serii „SPIRIT ANIMALS”.**



MBP Cieszanów
Wszechdrzewo /



M000010404

Gena sugerowana: 34,99 zł

7

SPIRIT ANIMALS

WSZECHDRZEWO

100



SPIRIT ANIMALS™

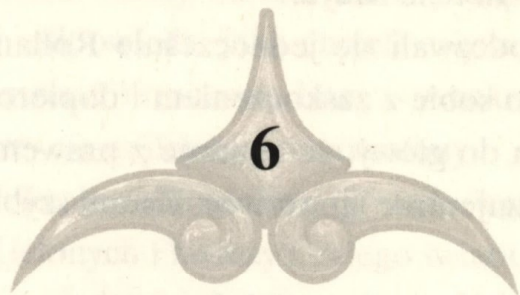
TOM 7

WSZECHDRZEWO

W środku
KOD
dostępu
DO GRY



MARIE LU



DORIAN

Podróż do Stetriolu rozpoczęła się wśród mgły i mżawki. Jako pierwsza wyruszyła mniejsza z dwóch grup Zielonych Płaszcy. Abeke, Conor i Rollan dosiadali swoich koni, Uraza szła obok wierzchowca Abeke, a Briggan truchtał przy Conorze. Essix szybowała ponad nimi i wypatrywała portu, gdzie miała czekać na nich „Duma Telluna”. Końskie zady były dodatkowo obciążone workami z prowiantem. Za trojgiem dzieci jechały Maya oraz Kalani. Finn wysforował się na czoło pochodu i teraz cicho rozmawiał z mężczyzną o imieniu Dorian. To właśnie on otrzymał zadanie poprowadzenia wyprawy. Dorian wskazywał coś na jednej ze swoich starożytnych map. Na jego ramieniu przysiadł zwierzoduch – wielkooki puchacz.

– Nie jestem wcale pewien, czy ten człowiek prowadzi nas we właściwym kierunku – mruknął Rollan, wbijając w Dorianą niechętnie spojrzenie. – Poza tym co to

ma być? Sowa? Zamierza pohukiwaniem odstraszyć Zdobywców czy co?

– To on przywiózł mapy – odparł Conor, który najwyraźniej starał się zachować rozsądek.

Abeke domyślała się, dlaczego Rollan był zniecierpliwiony. Dorian zbudził ich wszystkich tego ranka walemiem w drzwi i pokrzykiwaniem, niczym ojciec ganiący rozespiane dzieci. Teraz z kolei pogalopował przodem, jakby to on był przywódcą, a Tarik nigdy nie istniał.

Rollan parsknął. Ani ten mężczyzna, ani jego mapy nie zrobiły na nim dobrego wrażenia.

– Nie usypiaj Briggana, Conor. – Gdy to mówił, sprawdził, czy talizman Koralowej Ośmiornicy wisi bezpiecznie na szyi. – Wolelibyśmy nie musieć codziennie ratować cię przed twoimi snami.

Conor rzucił mu spojrzenie pełne poczucia winy, po czym zerknął na Abeke.

– Masz Granitowego Barana? – upewnił się.

Abeke skinęła głową i pokazała mu naszyjnik, na którym zawiesiła talizman. Dla pewności mocno pociągnęła za rzemień.

– Możesz sam go nieść, jeśli chcesz – powiedziała.

Conor pokręcił głową.

– Wolałbym nie.

Abeke uśmiechnęła się lekko. Mimo że minęło już sporo czasu, Conor nadal niechętnie brał na siebie odpowiedzialność za talizmany. Przyglądała mu się przez chwilę, kiedy chłopak skupił uwagę na drodze.

Wyglądał całkiem inaczej niż na początku ich wspólnych przygód. Urósł i zupełnie utracił dziecięcą pulchność. Nawet wiecznie żartujący ze wszystkiego Rollan zmienił się od czasu śmierci Tarika i przybrania zielonego płaszcza. Wydawał się bardziej skupiony i poważniejszy. Abeke była zaskoczona, jak bardzo wszyscy zdążyli się zmienić.

Myślami była przy ojcu i siostrze, zastanawiała się, czy ich wieś w Nilo naprawdę znalazła się pod śniegiem. Uraza zwróciła na nią fioletowe oczy, jakby potrafiła odczytać myśli dziewczyny. Abeke tylko się uśmiechnęła.

– Poradźmy sobie – powiedziała. – Nie potrzebuję ich. – Odwróciła się, zanim Uraza zdążyła rozpoznać kłamstwo. I zanim mogłaby dojrzeć, jak bardzo Abeke boi się utraty lamparcicy.

Kiedy w końcu dotarli do zacumowanej „Dumy Tel-luna”, wyglądali jak stado przemoczonych szczurów w zielonych płaszcach. Kapitan statku czekał na przystani, gdzie gromko pokrzykiwał na załogę zajęłą załadunkiem skrzyń i beczek.

Kiedy Finn i Dorian podeszli bliżej, mężczyzna z ponurą miną wskazał wodę.

– Morze dziś ciemne i niespokojne – powiedział. – Będzie trochę rzucać. – Teraz z kolei zwrócił ich uwagę na napięte liny biegnące od dziobu okrętu aż pod wodę. – No i wieloryby... chyba są chore.

– Ja się tym zajmę – powiedziała Kalani, zrzucając płaszcz z prawego ramienia i tatuażu delfina.

Skrzywiła się i na chwilę wokół niej błysnęło światło, po czym z wody dobiegł charakterystyczny zaśpiew delfina. Kalani nachyliła się nad brzegiem pomostu. Abeke nie знаła się na morskich stworzeniach, ale wyraźnie widziała, że delfin nie był zadowolony z pobytu w lodowatym, nieznanym oceanie. Kalani zmarszczyła brwi ze zmartwienia, a Abeke ścisnęło się serce.

– Sprawdź, jak się mają wieloryby – zawołała do delfina Kalani. – Tylko ostrożnie.

Delfin wykonał gest do złudzenia przypominający kiwanie głową, po czym zanurkował w fale. Kilka kolejnych minut wypełniło oczekiwanie.

Potem delfin wystrzelił nagle nad powierzchnię czarnej wody i wydał dziwny, niezdrowy odgłos. Kalani głośno nabrała powietrza, po czym szybko wyciągnęła rękę.

– Wracaj! – powiedziała.

Delfin chwilę jeszcze unosił się na boku na falach, zaraz jednak zniknął w błysku światła i wrócił na ramię Kalani. Dziewczyna zachwiała się i Conor razem z Rollanem musieli ją przytrzymać, by nie upadła. Na sam ten widok Abeke poczuła mdłości. Nie chciała nawet wyobrazić sobie Urazy w podobnej agonii.

– Wzburzona woda przyniosła ławice maleńkich jadowitych ryb. – Kalani zwróciła się do kapitana. – To przez nie wieloryby chorują. Musimy natychmiast odpłynąć. Długo tego nie wytrzymają.

– Czy Katoa czuje się dobrze? – zapytała Abeke.

Kalani pokiwała głową, choć usta miała zaciśnięte.

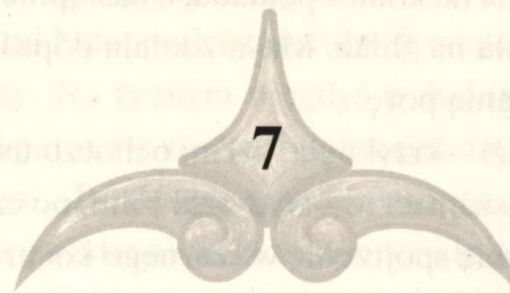
– Jest bardzo wrażliwa na warunki w wodzie, nawet bardziej od wielorybów – westchnęła. – Ta w Oceanie również jest niezdrowa, więc od wielu dni nie wypuszczałam jej do morza. Nie jest szczęśliwa.

Maya poklepała Kalani po ramieniu.

– Dzięki za ostrzeżenie – powiedziała. – Musimy już ruszać w rejs.

– Słyszeliście? – warknął na załogę kapitan, czym wzbudził na pokładzie gorączkową krzątaninę. – Z życiem!

Abeke wraz z pozostałymi weszła po trapie na pokład, starając się nie oglądać na czarną wodę.



ZAKŁÓCENIA

Na otwartym morzu kolor wody stał się jaśniejszy, ale powietrze nadal wydawało się nieprzyjemnie ciężkie. Abeke wiedziała, że odnosili takie wrażenie, ponieważ wszyscy odczuwali pewien niepokój. Uraza nieustannie trzepała ogonem i to nie tylko dlatego, że znajdowała się na statku – najbardziej znienawidzonym przez kocicę środka lokomocji. Wszystkie pozostałe zwierzoduchy również były wyraźnie niespokojne.

– Donn! – zawołał Finn, goniąc swojego czarnego żbika po pokładzie.

Abeke i pozostali słuchali właśnie Doriana, który tłumaczył im, jak używać okrętowych dział. Tuż przed żbikiem czmychała Tini, ognista salamandra Mayi. Za każdym razem, gdy kocur próbował dosięgnąć jej pazurami, Tini wydawała z siebie pełen oburzenia skrzek. Za Finnem z kolei biegła Maya, z włosami w nieładzie, jakby dopiero co obudziła się z drzemki.